



6
Rządowa
Agencja
Wydawnicza
RSW
„Prasa-Książka-Ruch”

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53

CZAS
KRAKOWSKI

665
ul. Wielopole 3. II p.
31-072 Kraków

Nr z dn.

2 9 — — — — 4 -02- 91

KONTRA MIKOSOWI

Jeśli chcecie Państwo wiedzieć, jak w kilku słowach recenzji zniszczyć przedstawienie teatralne, przeczytajcie artykuł Marka Mikosa w „Czasie” z 7 stycznia na temat „Apokryfu wigilijnego” wystawionego przez Teatr im. Juliusza Słowackiego.

Recepta na taki tekst jest bardzo prosta. Wystarczy nazwać spektakl bezwzględnie zerem, potem udawać, że nie się nie zrozumiało z jego treści i formy i z tego powodu zwinąć od najgorszych wszystkich aktorów i reżysera. Tego ostatniego posadzić jeszcze o znęcanie się nad niewinnym dzieckiem.

Na tym właściwie mógłbym zakończyć, gdyby moim jedynym celem było pokazanie stylu tamtej recenzji.

Ale sprawa niestety nie jest tak błaha. W czasach kiedy opinia krytyka zaczyna stanowić o „być albo nie być” przedstawienia teatralnego, które prezentuje Marek Mikos staje się skandalicznie nieuczciwe. W imię elementarnej sprawiedliwości czuję się zobowiązany bronić tego spektaklu.

Zacznę od kompozycji. Wbrew temu co sugeruje pan Mikos forma kolażu sama w sobie nie jest niczym naganym. W „Apokryfie wigilijnym” wydaje się wręcz idealna dla zilustrowania zamysłu, jaki miał reżyser. (...)

Idea sztuki to bowiem pokazanie zupełnie szczególnego miejsca, jakie Święto Bożego Narodzenia zajmuje w polskiej tradycji. Zespolecie biblijnej historii z naszymi dziejami jest pełne niespotykanej gdzie indziej intensywności. Spektakl doskonale pokazuje tę zależność. (...) Prześladowcy Chrystusa są w nim nieodmiennie utożsamiani z prześladowcami narodu: zaborcami, okupantem, „czerwonymi”. Herod musi ponieść klęskę. Narodziny Dzieciątka są zawsze nadzieją niepodległości.

Przedstawienie, mimo że Marek Mikos nie chce tego zauważyć, ma więc swoją wewnętrzną logikę. (...)

Co do innych zarzutów postawionych przez pana Mikosa:

— Spektakl opiera się chwytliwym teatrem w teatrze. Pewien dystans, jaki w związku z tym mają aktorzy do kreowanych postaci jest w pełni zrozumiały.

— Pretensje, że aktorzy odwracają się niekiedy tyłem do widowni można było wnieść kilkadziesiąt lat temu, ale nie teraz.

— Mam przeciętny słuch, jednak wszystkie kwestie, które padły ze sceny były dla mnie zrozumiałe. (...)

— Nie zauważyłem, żeby „szydzono ze wszystkiego i wszystkich”.

— Wprowadzenie w finale dziecka ma swój głęboki sens. Uświadamia, że Boże Narodzenie to także, a może przede wszystkim objawienie Prawdy Absolutnej, wobec którego jedyną stosowną postawą winna być dziecięca ufność.

Oczywiście „Apokryf wigilijny” jest spektaklem dalekim od idealu. Ma wiele niedociągnięć. Ale wobec krzywdy, jaka została mu wyrządzona recenzją Marka Mikosa pomijam je milczeniem. Mają Państwo okazję znaleźć je osobiście. Spektakl na szczęście jest jeszcze grany.

MARCIN WIĘCŁAW

Zamiast rekondycji

Chociaż list Pana prowokuje do ponownego poznękania się nad „Apokryfem wigilijnym”, nie zrobię tego. Uchybienia w stosunku do podstawowych zasad rzemiosła teatralnego były na premierze tak wielkie, że jedynym co mi pozostało, było przestrzec widza przed tym, co go czeka. Z satysfakcją przyjmuję doniesienia przyjaciele, że wieńcząca dzieło i niestety nie mająca żadnego

uzasadnienia artystycznego w tym spektaklu, scena apoteozy żłobka z udziałem małego dziecka i fragmentu Ojca Witka Stwosza, została przez reżysera usunięta. Nie ma Pan więc już po co jej bronić. Cieszę się też, wierząc w nie poddawana przeze mnie w wątpliwość Pańską uczciwość, że kwestie aktorów osiągnięty w dalszych przedstawieniach próg słyszalności. Domagam się jednak, by rozważył Pan w swoim sumieniu postawiony mi zarzut „skandalicznej nieuczciwości”. Niech mi Pan wierzy, nie jestem najemnym rewolwerowcem, nie jestem też interesownym ani bezinteresownym wrogiem Teatru im. Słowackiego. Traktuję go podobnie jak pozostałe zespoły w naszym mieście. Łatwo to sprawdzić, przeglądając moje recenzje. Chuchanie i poklepywanie pozostawiam Siostrze Miłosierdzia i dobrym kolegom artystów. Na siebie przyjąłem rolę niesympatycznego, ale uczciwego obserwatora. Wierzę, że i Pan się do tego kiedyś przekona.

MAREK MIKOS